

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Tak Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do Redakcji i Ekspedycji winny być frankowane.

200.

Piątek 2 września

1859.

1 września. Ruch umysłów szerzący się w Niemczech od paru miesięcy ku sprowadzeniu związku niemieckiego w sensie dzielniczej i jednolitej niż dotąd jednolitości narodowo-politycznej, zwraca pilną uwagę gabinetów zagranicznych. Jak ta kwestya rosyjska zapatruje polityka, miare można z artykułu wstępnego w dzienniku w tych dniach zamieszczonego, wątpliwości nie ulega, że dziennik ten czerpie z wysoko stojących rosyjskich źródeł swoje natchnienia w wieloletnich polityki europejskiej. W mowie bę- artykuł Norda brzmi:

„Ale Niemcy, a mianowicie drugorzędne państwa niemieckie, zajęte są w tej chwili jedną tylko myślą: o reformowaniu konstytucji związkowej która je łączy, i o zmianie wielkiej centralnej władzy, któraby nadała im ich postanowieniom, otoczenia tej władzy resz- tacyjną powszechną całych Niemiec, słowem o reformowaniu tego co obaliły wojny Rzeczypospolitej niemieckiej, co uznano niepodobieństwem przy ukła- daniu r. 1815: dawnego państwa niemieckiego, prze- ciwnego w ogromną monarchię reprezentacyjną. Wszakże w r. 1848 i 1849, i że po dwóch latach i niemałych wysiłach ku temu celowi zwró- cono, wszystkie te zabiegi skończyły się na prostym reformowaniu ustawy związkowej z r. 1815 i aktu obojgu z r. 1820.

Zachodzi pytanie, azali ruch objawiający się dzi- kiej skutki sporów wywołanych w Niemczech przez ukończoną walkę włoską, będzie miał większe skutki? Ostatnia wojna wykazała na oczy, przeczyć nie można, zupełną niemoc rzeszy niemieckiej do obrony, co by wychodziło po za obręb czysto o- bawnych środków. Domagają się dziś więc w jej imieniu reformy, któraby dla rzeszy, na przykład dawała i ochoty, siłę działania zaczepnego, którą nie jej instytucje i traktaty ogólne Niemcom od- dają. Dojdaż ci co ją na tę drogę pchają, do celu? Pytanie to obchodzi nie same tylko Niemcy; obchodzi ono całą Europę, obchodzi przedewszystkiem Francję, albowiem, nie trzeba się ludzić, uczucie pe- ni, że dziś niektóre kraje niemieckie do ządania zmiany w ich instytucji, niczem innem nie jest, jak tylko woliwam żalem, że instytucje związkowe stanęły na drodze do interwencji przeciwko Francji w wojnie włoskiej.

„Ale ci reformatorowie o jednej zapominają rze- czy: zapominają, że związek niemiecki europejską jest instytucją, i że z tytułu tego stanowi jedną z pod- staw najgłówniejszych obecnego stanu legalnego Eu-ropy i jeden z warunków równowagi powszechnej; zapominają, że utworzony został za zgodą Europy i poświęcony zasadniczymi traktatami, które wspólnie dziełem wszystkich mocarstw, że więc nie może być zniesionym ani zreformowanym w istotnych wa- runkach swoich, jak tylko przez wspólną uchwałę Europy na ten cel zgromadzonej. Zaprawdę nie jest to samo dla Europy, czy w pośrodku krajów ją skła- dających istnieje federacja państw udzielnych takiego rodzaju jak ta, która świeżo okazała swoją niemoc wciągnięcia świata w wojnę powszechną i może do końca, czy też wielkie jednolite państwo o czter- nastu trzech milionach mieszkańców. Widoczna, że reforma ta przyszła do skutku, runęłyby wszyst- kie warunki równowagi i trzebaby ją odbudowywać na zupełnie nowych podstawach. Ale reforma taka może być przeprowadzona bez współudziału i ze- zolenia całej Europy, tak mocno interesowanej, a- by konfederacja państw niemieckich zachowała swoje prawo obronną rolę. Jest to prawda, o której refor- matorowie rzeszy niemieckiej zdają się zbyt łatwo zapominać i którą wypadało przypomnieć wśród czyn- nych a nowoczesnych ich zabiegów.”

— W niemieckich gazetach zaczynają znów poku- wać jakieś widma rzezi powszechnych i powstań komunistycznych. W niemieckiej Poznańskiej Ga- zecie czytamy pod rubryką wiadomości z Gdańska: „Piszą do D. Z. (zapewne Danziger Zeitung. Przyp. ed. Dzienn.) z Lubawy: Już znowu wiele jest mowy o proklamacjach, które władzom przesyłają. Wycho- dzące one od rewolucyjnego stronnictwa we Francji,

zwracają się mianowicie do Polaków i zapowiadają bliskie powstanie, w którym ma chodzić o urzeczy- wistnienie pomysłów komunistycznych. Ruch ma się potrójną rzezią rozpocząć: duchowieństwo, szlachta i wyżsi urzędnicy mają paść ofiarą u wstępu do tego okropnego państwa ludowego. Ośmiu emisariuszów objeżdża Prusy dla przygotowania i sprowadzenia tego krwawego rajów obłąkaną głowę. Zapewne nie- zadługo proklamacye w całej rozciągłości będą znane, dla tego więc robimy tę krótką tylko wzmiankę.”

Z naszej strony dodajemy to tylko objaśnienie, że Lubawa, z kąd wychodzi owa krwawa wiadomość, leży w Prusach Zachodnich, w Michałowskiej ziemi. Zresztą oczekiwać będziemy od niemieckich dzienników bliższych szczegółów, a mianowicie wyjaśnienia, czy to przypadkiem nie druga, poprawna i pomnożona edycja wiadomych londyńskich proklamacyi roku ze- szłego.

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana udzielić sekretarzowi w komisji jeneralnej Skroban- kowi w Wrocławiu, tytuł radcy obrachunkowego.

Berlin, 31 sierpnia. O ile mieszkańcy północ- nych państw niemieckich, którzy pragną silnego spo- jenia Niemiec w jedno polityczne ciało, okazują obec- nie coraz więcej sympatii dla Prus, o tyle rządy ich nietylko do państwa pruskiego, lecz do wszyst- kiego, co z Prusami ma styczność, widoczną żywią niechęć. Zazdrość małych rządów niemieckich na po- łożenie Prus istnieje od dawna. Wzmogła się zaś w niektórych w skutek ostatnich wypadków europej- skich do tego stopnia, iż stosunki ich z Prusami mają wyraźne piętno głębokiej niechęci. Na czele tych państw stoi obecnie Saksonia. Usposobienie, ja- kie się w rządzie kraju tego przebiega teraz dla Prus, zdaje się usprawiedliwiać domysł, że pogłoska krą- żąca w czasie wojny włoskiej po Niemczech, jakoby Austria przyrzekła Saksonii pomoc do odzyskania zabranych jej przez Prusy dziedzin, nie była może bez podstawy.

— Książę Rejent zabawi u wód w Ostendzie, jak piszą ztamtąd do dzienników tutejszych, do 15 wrze- śnia. Późem ma się udać na czas pewien do Baden- Baden, gdzie obecnie przebywa małżonka jego. Do Ostendy wybierają się także ministrowie pp. Bonin i Schleinitz.

— Wczoraj odbyło się w sali izby panów posie- dzenie ministerstwa stanu, któremu przewodniczył minister handlu p. Heydt.

— Piszą do królewickiej Gaz. Hart: „Polecono reskryptem trybunału Prus Wschodnich wszystkim podwładnym sądom tegoż obwodu, aby ogłaszały pu- bliczne obwieszczenia w tych dziennikach, które ku temu zdają się być najstosowniejsze, a zatem natu- ralnie w tych, co najwięcej są rozpowszechnione i naj- więcej czytane. Rozporządzenie to, podobne do owego, które ogłosił minister spraw wewnętrznych hr. Schwe- rin, wypłynęło z reskryptu ministra sprawiedliwości z 9 lipca t. r., który zapewne wydany został do wszystkich sądów wyższych.”

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa 29 sierpnia. Gazeta Codzienna obszerny poświęca artykuł otworzyć się mającemu instytutowi muzycznemu, czyli tak nazwanemu konserwatorium muzycznemu w Warszawie. Wspomniaw- szy o dawnym konserwatorium warszawskim, za- łożonem przez śp. Józefa Elsnera, przypomina imiona muzyków którzy w tym zakładzie naučili, albo ucznia- mi jego byli. Na czele stoi Chopin geniusz muzyki polskiej, który kształć się w konserwatorium, nadał mu blask nigdy nie zaćmiony. Dalej: Elsner, Kur- piński, Bielawski jako profesorowie; kompozytorowie: Dobrzyński, Orłowski Antoni, Sowiński, Krogulski, Nowakowski, Nidecki, Stefani; artyści, jako to: Fre- jer, Wolf, Kątski Karol i Antoni, Szablinski, Bara- nowski, Rywacka, Wolków, Dobrski i tylu innych. W biegu czasu nastąpiła przerwa w nauce; konser- watorium muzyczne warszawskie zostało zamknięte. Przy tak wielkim uzdolnieniu muzycznym, jakie naród nasz cechuje, pojawiło się bardzo wiele talentów, które czując potrzebę kształcenia się musiały go w zagra-

nicznych konserwatoriach szukać i utworzył się rze- czywiście w ostatnich dwudziestu latach nowy zastęp artystów polskich świadczący w obec Europy, że na- ród nasz pod względem zdolności, przynajmniej na równi z innymi stoi. Tu zaszczytnie odznaczyli się Moniuszko, Kątski Karol i Apolinary, Wieniawscy, Krzyżanowski, Bierniacki Nik., Herman, Lotto, Ko- morowski, Studziński i inni godnie przedłużający świe- tny szereg Duranowskich, Lipińskich, Serwaczyńskich, Mireckich, którym cała Europa jako kompozytorom lub wykonawcom należny hołd oddawała. Ale cóż ztąd wynikło? Brak jednolitości w kształceniu, rozdzielił u nas wyobrażenia o sztuce; każdy z artystów na- szych, kształć się za granicą, przejął się sposobem widzenia, nawykami i zasadami szkoły w której nauce pobierał.

Przechodząc do projektu utworzenia nowego kon- serwatorium muzycznego w Warszawie powiada Ga- zeta Codzienna: „Oddawna więc dawała się u nas czuć potrzeba utworzenia instytucji, któraby mogła zjednoczyć talenta, nadać im ogólny kierunek i tym sposobem na ukształcenie muzyczne ogółu wpłynąć. Jeden z artystów polskich, należący do szczupłej liczby miłujących sztukę dla sztuki, pan Apolinary Kątski, nie poprzestając na zdobytej już sobie sławie europejskiej, postanowił i sztukę i wiedzę swą kra- jowi poświęcić. Nie zrażając się żadnymi przeciwno-ściami, p. Kątski niezmordowanie od lat kilku pra- cował nad wprowadzeniem w życie myśli stanowiącej główny przedmiot dążności jego, to jest założenia w Warszawie konserwatorium muzycznego. Najja- śniejszy Pan, mając sobie przedstawiony projekt do ustawy przez pana Kątskiego wypracowany, raczył się najlaskawiej do takowego przychylić, i wkrótce zapewne nastąpi ogłoszenie ustawy o konserwatorium warszawskim. Badały pieniądze konserwatorium tego składać się będą z rocznej zapomogi rządowej, tudzież z funduszu ze składek prywatnych zebranego. Kierunek tego zakładu poruczonemu zostanie p. Apo- linaremu Kątskiemu, któremu należy się słuszne uznanie za tyle trudów, tyle pracy i gorliwości w prze- prowadzeniu myśli dla ogółu tak pożytecznej.”

— O Ojcowie i o zamiarach teraźniejszego wła- ściiciela hr. A. Przeździeckiego, tak piszą do Gaz. Warszawskiej:

„Jesteśmy przekonani, że nie masz u nas nikogo kto by nie czytał lub nie słyszał o Ojcowie, ale jakże małą jest liczba tych, co znają te urocze okolice; bo też prawdę mówiąc, podróż po kraju nie jest wcale tak łatwą, jak gdyby się zdawało; od- straszają od niej drogi, niewygody zniechęcają, ko- muniacyi brakuje, więc nawet ci, którzy już są tego zdania, że trzeba przecie poznać co swoje, lęknij- wybiórą się za granicę niż w podróż po kraju. Może to zatem nie pochodzi z obojętności i niechęci, kiedy są inne przyczyny, które gdy usunięte zostaną, kto wie, czy nie będzie więcej podróżujących po własnej ziemi, wtedy to może przyjdzie czas, że znajdziemy to wszystko u siebie, czego dotąd po obczyźnie szu- kamy. Do rządu tych miejsc przyszłości bez zaprze- czenia należy odwiecznej sławy Dolina Ojcowa, śli- czna miniatura gór alpejskich, maluchna Szwajcarya polska, bogata równie w majestatyczne widoki, jak w historyczne wspomnienia, gdzie poeta znajdzie mnóstwo romantycznych legend, dziejopis tradycje, artysta czarujące krajobrazy, a naturalista niewy- czerpane do poszukiwań pole. Opisać wszystkie jej piękności żadne pióro nie zdoła, pędzel nigdy nie wystarczy, gdyż to co tam jest najpiękniejsze, tego właśnie ani opowiedzieć ani odmalować nie można, tylko trzeba samemu widzieć i umieć się patrzeć. Proszę sobie wystawić (jeżeli to podobna) olbrzymi wawóz, dwie mile za kierunkiem bystrzej rzeki Prą- dnik ciągnący się, zrazu nieznaczny, potem coraz spadziwszy i głębszy, z obu stron otoczony wysokie- miskałami coraz osobliwszych i dziwniejszych kształ- tów, tu w rządz, tam w okrag poustawianych, po za którymi wyżej wznoszą się znowu góry, a jeszcze wyżej pyszne jodłowe lasy. Zapuszczając się coraz dalej w zapadłości doliny jakże śliczne i rozkoszne odkrywają się tam widoki. Skąły jedna przy drugiej uszykowane za sobą wyglądają jakby starożytne roz- waliny, każda ma swoje właściwe nazwisko i legendę

do niej przywiązana. Ta naprzykład nazywa się Rękawica, dla tego, że jest w kształcie pięciu palców, inną zowią Łaskawicę, z powodu, jak mówi legenda, że niegdyś spadł z niej kark skreślił pewien skąpiec od wszystkich niecierpiący, który gnębił nieszczęśliwych włościan, a gdy ten wypadek poczytano za łaskę nieba, więc na pamiątkę nazwisko swoje otrzymała i t. p. Te dwa szeregi skał kiedy niekiedy tworzą wielki plac, na którym znowu wznosi się odosobniona skała. Na jednej z nich zbudowany jest ów zamek Kazimierza Wielkiego, chociaż podług podania jest nierównie dawniejszy. I on ma sławną miłosną legendę z czasów Bolesława Krzywoustego, o dziewicy cudnej urody Witysławie i kochanku jej Szczepczyku, oraz o niegodziwym opiekunie Skarbimierzu, wojewodzie krakowskim, hetmanie królewskim, głośnym wojowniku, który aby piękność zmusić do swęj woli, w lochach zamkowych ich więził. Ale gdy na tém bezprawiu zszedł go król Bolesław, dumny wojewoda został surowo ukarany, nieszczęśliwi zaś kochankowie wiecznym połączeni węzłem, zamek na własność otrzymali. Nie długo jednak stał ten świadek miłości Szczepczyków i już na początku XIV wieku, gruzami okrywał opokę. W jego to zwaliskach i bliskich pieczarach szukał schronienia Władysław Łokietek, gdy w roku 1300 Wacław, król czeski, tron jego zasiadł i koniecznie schwytać go polecił, na którą to pamiątkę Kazimierz Wielki, syn jego, zamek odbudował i nadał mu nazwisko Ojcowa. Dziś, po tym gmachu, chociaż był w następnych wiekach trzykrotnie dźwigany, została tylko baszta, niedawno troskliwie przez poprzedniego dziedzica odnowiona, a nad wszystkimi górami panująca.

„Lecz dla kogo obce są te wspomnienia i osobliwości archeologiczne, tego zawsze zajmie dolina Ojcowa, zachwyci urok widoku rozrzuconych po niej domków wieśniaczych, sadów i ogrodów, owdzie tartaków i młynów, otoczonych skałami i górami, na których pochyłości leżą różnobarwne, jak wstęgi pola i lasy. Dla tego będą jeszcze ciekawe owe ogromne pieczary w zbiegowisku skał znajdujące się, ozdobne w stalaktyty i rozmaite nazwiska noszące, co podług podania były schronieniem Władysława Łokietka; inne zaś w czasie napadu Tatarów, najścia Szwedów lub morowego powietrza były przytułkiem dla okolicznego ludu. Oprócz tylu piękności okolice Ojcowa zalecają się innemi nader ważnemi przymiotami; tu jak w Szwajcaryi, powietrze jest czystsze i zdrowsze, roślinność bujniejsza, klimat najbardziej umiarkowany, co jeszcze w wieku XVII poeta Gawiński w swoich sielankach w następujących wierszach zachwalał:

Niebo tutaj zyczliwsze i powietrze szersze,
Zdrowiu i życiu, czynią pożytki najpierwsze.

„W istocie, trudno w kraju naszym o właściwsze miejsce do pokrzepienia zwątlonego zdrowia, na przyjemne przepędzenie skwarnych dni lata, na odpoczynek po pracy. Gdybyśmy chcieli się o tém przekonać, Ojców w wielu razach zastąpiłby nam z tylu kosztami połączone zagraniczne podróże.

„Otóż tę najpiękniejszą perłę w koronie krakowskich okolic nabył teraz na własność hr. Aleksander Przezdziecki, znany autor i wydawca, pomiędzy wielu innemi nader szacownemi dziełami, Wzorów Sztuki średniowiecznej w dawniej Polsce. W rękach takiego człowieka, który nietylko znaczenie historyczne miejsca ale i piękności jego potrafi ocenić, spodziewać się należy, że Ojców zostanie tém czém być oddawna powinien. Jakoż słyszeliśmy, że pan Przezdziecki przedewszystkiem zamyśla o wzniesieniu na miejscu odpowiednich budowli na pomieszczenie i dla wygody podróżujących; piękności okolicy będą stosownie przygotowane, aby zwiedzający znaleźć mogli nietylko przyjemność, ale wszelką pomoc i opiekę, tudzież zasoby do życia i dłuższego pobytu. W tym celu wydany będzie także z druku przewodnik po Ojcowie, ozdobiony cenniejszymi widokami, dla wskazania i objaśnienia osobliwości miejscowych; nadto wyznaczony zostanie usposobieni po temu ludzie, którzy potrafią przewodniczyć i być w każdym razie na usługi podróżnych. Dalej, zaprowadzone być mają stałe powozy co od kolei żelaznej zabierają będą podróżujących do Ojcowa; w Warszawie zaś równie jak na wszystkich stacjach kolei, można będzie zamawiać miejsca i całą drogę odbyć za umiarkowaną cenę. Wszystkie te reformy, tudzież urządzenia mają być już gotowe w roku przyszłym. Zamożność teraźniejszego właściciela, znane jego upodobanie w nadobnych sztukach, wytworny gust i obszerne wiadomości, są rekojmia, że zamiary te nietylko przyjdą do skutku, ale będą tak wykonane, iż przybędzie znowu w naszym kraju nowy przedmiot do podziwu dla jednych, nowy przykład dla drugich. Czy podobne przedsięwzięcie potrzebuje pochwały? pewno nie, gdyż samo mówi za sobą; ale czy znajdzie uznanie publiczności? Nam się zdaje, że jeżeli kiedy to teraz próba udać się może. Szczęść Boże pocziwie użytecznej myśli!”

ROSYA.

Petersburg, 23 sierpnia. Eskadra stojąca na kotwicy w porcie kronsztadzkim, wkrótce ma wypłynąć na morze Śródziemne; przedwczoraj zwiedzona była przez cesarza. Zeszłego tygodnia spalił się na jeziorze Ładoga parowiec z podróżnymi. Przed tygodniem kilku uczniów szkoły wojskowej wraz z oficerem udało się do laboratorium, aby tamże na sali napełnionej granatami słuchać jego wykładu. Przypadek zdarzył, że granat jeden pękł, zabił na miejscu jednego z kadetów, innych zaś i samegoż oficera poranił. — Nowy pałac w. księcia Mikołaja, brata cesarskiego, jest bliski ukończenia. Fundamenta pod kolej żelazną od giełdy wzdłuż Newy już są położone; wozy na tej kolei będą ciągnięte końmi.

AUSTRYA.

Kraków, 29 sierpnia. Głośna z talentu swego młoda galicyjska śpiewaczka, panna Klotylda Bogdanowiczówna, dawała tego lata koncert w Karlsbadzie z wielkim powodzeniem.

— Jeden z korespondentów Czasu taki skreśla obraz Jasła, stolicy obwodu tego imienia:

„Mury Jasła bielejąc się zdala udają miasto niepospolite, ale spojrzawszy wewnątrz, jakąż tam ciższa, jakąż pustka grobowa. Na rynku i w ulicach zaledwo parę uwija się ludzi. Czysto, schludnie, porządnie, bo nie ma komu zanieczyścić placu. Taka czystość musiała panować w Herkulanum i w Pompei przed wydobyciem ich z ziemi. Handlowego ruchu żadnego, najpierwszych potrzeb życia zaledwo dostanie i to za bardzo drogie pieniądze. Mieszczanin jasielski kupiec czy rzemieślnik, to jakaś połowiczna istota, ni to Centaur czy Hermafrodyt. Każdy oprócz zatrudnień powołania swego musi niezbędnie trudnić się rolnictwem; kto nie ma własnego kawałka ziemi, najmuje go w okolicy. Stąd obok rubaszości i nieakuratności miejskiej chęć zysku, buta miastowa, a w sklepie korzennym nie rzadko zamiast pieprzu i rodzenków dostanie słomy i plew żytnich. To pragnienie zatrudnień rolniczych i posiadania ziemi jest jedną z właściwości polskiego charakteru. Polak tylko w polu czuje się być obywatelem. Dla tego może handel, rzemiosła i wszelaki przemysł tak niskie u nas zajmują miejsce. Ilekroć raz miejski młodzieniec poświęcający się któremu z powyższych zawodów, gdy tylko napotka możność posiadania ziemi czy to przez spadek czy przez ożenienie, porzuca w połowie rozpoczęty zawód i przechodzi w owę połowiczność, gdzie ani dobrym kupcem lub rzemieślnikiem ani dobrym nie stawszy się rolnikiem, jeden i drugi zawód haniebnie partaczy. Ztąd też u nas ktokolwiek dorobi się majątku szczęśliwym trafem albo talentem bądźto handlarz czy lekarz, czy jaki Causiperda, zaraz kupuje dobra, by dostąpić obywatelstwa, jak gdyby każdy uczciwy zawód nie nadawał równego prawa. Żydzi nawet, ten jedyny u nas stan średni, dziś gdzie mogą czipiąją się ziemi jak pasożytne rośliny. W Jasle i okolicy brak tego żywiołu poruszającego całym ruchem handlowym szczególnież uczuwać się daje. Ztąd miasto to jakkolwiek położone na rozdrożu trzech bitych traktów, pomimo bliskości Węgier i ruchu przejeżdżających do bliskich kąpieli podróżnych, wygląda jak trup martwy bez duszy, tak że nawet oberż przyrządnej nie ma gdzieby na nocleg zajechać można. Lud wiejski w tych stronach miłej powierzchowności, wygadany, uprzejmy, z małemi wyjątkami zbrodnią nie skalany, do roboty dosyć ochoczy. Rozrzewniający spostrzegłem tu zwyczaj, którego gdzieindziej nie ma. Gdy zawołają na południe, cała gromada robocza, gdzie którego to zastanie, pada na kolana i odmawia pacierze. Ilekroć poezji w tym zwyczaju! Ta kłęcząca gromadka wznosząca ręce w modlitwie do Boga, pierwój nim spocznie po mozolnym trudzie, wzywająca opieki Twórcy nad dokonaną pracą, a błagająca go o nowe siły, jakże jasno odbija od owego wyrobnika za granicą co nie święci nawet niedzieli by choć raz w tygodniu podnieść myśl wyższą nad powszednią pracę. O ileż pięknych zarodków pozostało w tym ludzie z dawniejszych, niby to barbarzyńskich czasów! Ilekroć cywilizacja nie wytepiła ich teraz!”

Wiedeń, 29 sierpnia. Wiadomość o reformie wychowania wojskowego w cesarstwie austriackim okazała się płożną tylko wieścią.

Ministerstwo skarbu wydało nowe rozporządzenie co do wydzierżawiania podatku konsumpcyjnego od sprzedaży wina i mięsa, we wszystkich krajach koronnych z wyjątkiem królestwa Wenecyi, Mantuańskiego, Dalmacyi i Pogranicza wojskowego. Wydzierżawianie odtąd ma następować drogą licytacji publicznej, ustnej lub piśmienniej.

Fregata „Nowara” wróciła z podróży naokoło świata, i zawinęła do Tryestu.

— Piszą do Gazety Augsburskiej, że w miejsce hrabiego Gołuchowskiego ma który z arcyksiążąt zostać namiestnikiem Galicyi i Krakowskiego. Usu-

nienie hrabiego Clam Martinitz zdejmuje się być zowie zówką iż w istocie myślą o tém połączeniu Wsio nie i Zachodniej Galicyi pod jeden zarząd, jak wem dają niektórzy, gubernatora głównego królestwa wiec bardzko-weneckiego. O hrabi Gołuchowskim rzeczniku organ austriacki tak się wyraża: „Jest on w ale cie wieku, konsekwencji i energii rzadkiej i niezgla nej, a przytém obejście się jego jest nader ujmujące. Ludzie bezstronni uznają znamienitą jego zdolność do zarządu, ale pomiędzy Polakami i Niemcami wielu nieprzyjaciół, co jednakże jest dość obywatel bo w Galicyi niepodobna wszystkim dogodzić. Tęgiś w tém zgadzają się wszyscy, że hrabia wielce się Na służył podniesieniem szkółek ludowych, które jeńie jeszcze szczególniej potrzebują opieki, zanim wnie najskromniejszym żądaniom odpowiedzą. Niewiedzi o ile talent administracyjny hrabiego jest rekomezdatności na ministra spraw wewnętrznych, bo wyne zachodzi różnica pomiędzy rządem a administracj a nadto żaden minister na całym świecie niepoani buje tyle talentów jak minister spraw wewnętrznych austriacki. A pan Bach, który te talenta w tak soki stopniu posiadał, jakąż nagrodę zyskał swoje trudy? Wszystkie jego zasługi nikną w jednego błędu ogromnego, który nazywa się kon Pa datem, błąd ten jego imię na zawsze w całej jak narchii uczynił niepopulárnym, chociaż mu nieją z zawdzięczają. Przeciwnie świadomość prawdziw potrzeb Austrii, stałość i bezstronność w nie d rzeczach, które dotyczą stron najdrażliwszych sadw ludzkiego, są rekojmia, że hrabia Gołuchowski edw gdyby w ten błąd nie był popadł. Przez niego re z zawodnie równość wyznał stałaby się prawdziwą jest nie mówię tu o równości narodów, bo ta w Augu już istnieje na prawdę.“ Ale pomimo to jak w wierszy dalej kończy korespondent gorącym zwłowa niem, aby „żądania ducha niemieckiego zupełne ugryst nie i uwzględnienie u niego znalazły!”

Inny korespondent tejże gazety pisze, że hrab Gołuchowski jak wszyscy członkowie jego rodu odznacza się znamienitą zdolnością i wykształceniem. Dwaj bracia jego brali chlubny udział w wojnie niemieckiej 1831 przeciwko Rosji; jeden z nich był adiutantem generała Skrzyneckiego, drugi generała Dembińskiego. Związawsza drugi, Artur, odznaczał się zimną odwagą i zdolnością, a generał Dembiński w znanem słow dziele o wyprawie na Litwę daje mu świadectwo w podczas całego zawodu wojskowego nie poznał z w nie jak on zdolnego i dzielnego oficera. Teraź raz szy minister, hrabia Agenor, obrał z upodobaniem wód polityczny, w którym od samego początku r z znał się żelazną pilnością i zdolnością, i w do stronnym wykształceniem. Wiernie oddany domskie cesarskiemu, któremu służył ojciec jego jako o wy austriacki i kawaler orderu Leopolda, r. 1848 ora namiestnictwo Galicyi, gdzie stanął naprzeciw miasie waniom części rodaków swoich. Obejmując wtedy w soki ten urząd odezwał się do podwładnych swkar w te słowa: „Panowie, wiedziecie przedewszystkiemraw jestem na wskróś czarno-żółty.“ Korespondentstw jawiwszy własne rozumienie wyrazu „czarno-żółtani dodaje, że hrabia Gołuchowski od lat najmłodszych przyszedł do tego przekonania, że wszystkie kaby austriackie, a zatem i Galicya, tylko w spólnym łączeniu mogą znaleźć zbawienie. Extra Austri dla nich nulla salus.

Praga, 26 sierpnia. Niejaki pan Kuh, redaktorem dziennika niemieckiego Tagesbote, ogłosił był wny reg artykułów, w których zarzucał panu Hance do ślenie i podrobienie najdawniejszych pomników w gw ratury czeskiej, mianowicie Rękopisu królowej pow i sądu Libuszynego. Z powodu tego wytoczono sprzuc przeciwko p. Kuh, który wyrokiem sądowym skazo został z uwzględnieniem okoliczności łagodzących, dwa miesiące więzienia, na post w piątki niepałym ste, tj. w pierwszy i trzeci każdego miesiąca, i ostrz reńskich grzywn.

NIEMCY.

W północnych Niemczech, mianowicie w Meklemburskiem, cholera coraz bardziej się szerzy i co z gwałtowniejszym występuje. Są okolice, w których zwym pomoc lekarska nie wystarcza; niektóre wsie slich ciły połowę, a nawet dwie trzecie mieszkańców. W pewnej wsi wszyscy mieszkańcy domu szkolnego z wyjątkiem jednego dziecka wymarli, szkołę ucienn dzono na lazaret. Przechodniów przytrzymywano zmuszano do kopania grobów, a mieszkańcy są part samolubni i tacy tchórze, że naprzykład w Guss w wie, mieście liczącem przeszło 9000 ludności, elli, niektórych miejscach publicznych zakazano pod leza, pieniążną samo wspomnienie cholery.

Niektórzy właściciele dóbr z obawy przed zarzkiem za pierwszym zjawieniem się cholery w ich dobrach wynieśli się, zostawiając rządcom cały trud obony chorych. Jednak urzędnicy W. księcia, większa czo właścicieli, lekarze i pastrowie, z odwagą pania

woje powinność. Chwała także pieczołowitość dy-
gniszek z zakładu Betania w Ludwigslust, które nie-
jednym udało się na miejsca najsrożej przez cholere
wiedzione i pozbawione pomocy. W stolicy, Zwie-
czenniu, cholera dotychczas się nie pojawiła, i w o-
wiele część południowo-zachodnia W. księstwa nie
nieogla jeszcze zaraze. W Rostokach, Wranomundzie,
imstrowie, Złotéjgórze, Gnojeniu, Sternberku i wsiach
zolicznych cholera najliczniejsze zabierała ofiary.
am jednakże wsie niektóre, otoczone dokoła zarazą naj-
baltowniejszą, chociaż blisko nich się znajdują łaki
gniste, wcale dotknięte nie były.

Najwyższa władza kościoła katolickiego w króle-
stwie saskim, którego biskup stolicę ma w Budzi-
mie, rozporządziła, aby po wszystkich kościołach
wielkich w niedziele i dni świąteczne dołączono do
wspólnych modlitwy kościelnej między innemi na-
wypne wyrazy: „Spoglądaj łaskawie także na wspólną
straszę niemiecką ojczyznę i okaz na niej Twe zmi-
epowianie!” Oprócz rodziny panującej katolicy mieszk-
wający królestwa saskiego składają się po większej
także z Serbów.

FRANCYA.

Paryż, 29 sierpnia. Sprawy włoskie gmatwają
jakoś coraz bardziej, a zürichskie narady stwier-
niają jak najświetniej starą tę prawdę, że nie ma
dziś słońcem powolniejszych istot jak dyplomaci. Sły-
wać dzisiaj na pewno, że pełnomocnicy w Zuerich
chcą wstąpić do początku zadania swojego, w
wskazano im porządek pojedynczych szczegółów
iż załatwić mają, i dopiero nad pierwszą z nich,
ziwie kwestyą długów, obradować zaczęli, będąc je-
Ange dość dalekimi od jej załatwienia. Małą jed-
ak wartość i słusznie przypisuje opinia publiczna
związaniom owych dyptomatów, ma ona przede-
mystkiem uwagę zwrócić na to co się dzieje
sięstwach włoskich, gdzie niebawem zanosi się
hważne wypadki. Powszeczne jest przekonanie, ja-
rodmu już wspominali, że rząd sardyński, ustępując
cezarzowym naleganiom wszystkich niezawisłych
iegników włoskich, zachętom i przedstawieniom
utannikarstwa angielskiego, a przytém może tajem-
isk popierany przez gabinet londyński i w nadziei,
od Francya przeciw niemu zbrojnie nie wystąpi, po-
n smowił sobie nieodzownie przyjąć unią wbrew ugo-
twe w Villafranca, do której się także zobowiązał,
aż z względu na to że takowy jego postępek rozbiłby
razu projektowaną federacyą włoską, która zre-
ania w teraźniejszym stosunku rządów włoskich jest
kuk niepodobieństwem i złudzeniem. Wkrótce zre-
w dowiemy się na pewno o zamiarach rządu sar-
dyskiego, który będzie je musiał jawnie i publicz-
o wypowiedzieć, albowiem deputacya toskańska,
18 obra ma polecenie ofiarowania królowi przyłączenie
w księstwa do Piemontu, już wczoraj z Florencyi wy-
edowała. Gdyby król Wiktor Emanuel przyjął prośby
włoskich, natenczas zmieniłby się całkiem stan
temawy włoskiej; skuteczenie unii zmusiłoby mo-
entstwa albo do zbrojnej interwencji, albo też do
złomania niepodobieństwa przywrócenia wygnanych
odżazt. Jakiego w takim razie przedsięwzięcia chwy-
eaby się Francya, to się mniej więcej okazuje z dzi-
emjszego ważnego artykułu Constitutionnela,
ustory tu wielkie zrobił wrażenie. Artykuł ten po-
ada, że cesarz nie przestanie aż do samego końca
edatemawiać w księstwach za zgodą i przywróceniem
ywnych panów, ale jeśli te łagodne środki do celu
ce nie doprowadzą, natenczas i przedstawić swo-
w gwałtem popierać nie myśli. Constitutionnel
rski powiada także przekonanie, że Austria nie będzie
sprzucala restauracyi, gdyż „mieszanie się zbrojne
skazko mocarstwa do spraw półwyspu ustało na zaw-
ych.” Cieszą się wprawdzie jeszcze stronnicy abso-
epazmu i przeciwnicy niepodległości narodów bystrém
i ostrzeżeniem księcia Poniatowskiego, które zresztą
st znanym i oklepianym dyplomatycznym fortelem,
oby uchwała zgromadzenia toskańskiego była dzie-
m tylko jednego stronnictwa, jednéj frakcyi całego
teku, wbrew i przeciw woli znaczniejszej części, która
iż za restauracyą, i sądzą przeto, że zmiana wybo-
zwym w Toskanii i zaprowadzenie wyborów powzecz-
sich okazałyby wypadek całkiem pomyślny dla lo-
zawsko-habsburskiej dynastyi. Co o takimem zda-
koln myśleć należy, każdemu bezstronnemu wiadomo.
uenniki angielskie zajmują się dzisiaj szczegółowym
wawaniem mowy hrabiego Morny mianéj na radzie
sa partamentowej departamentu Puy-de-Dôme, która,
Gust wiemy tyczyła się osobiście stosunku Francyi do
ei, gii. Times nieszczególnie ją chwali, owszem za-
d bza, że Anglikom przykro będzie czytać wszystko
co szanowny hrabia powiedział o dyktarstwie
zangielskiem i niektórych członkach parlamentu. Mor-
lobing Post przeciwnie bardzo z owéj mowy zado-
obony. — Mamy wiadomości z Kochinchiny z dnia
a 20 czerwca, które donoszą, że cesarz anamitycki
pania się do przyjęcia warunków pokoju podanych

przez Francya, zapowiedziano już nawet przybycie
trzech pełnomocników anamityckich do obozu fran-
cuskiego na dzień 2 lipca, którzy ugodę ułożyć i pod-
pisać mają. Warunki podane są podobno następu-
jące: Francya zatrzyma miasta Turane i Saigun, be-
dzie miała stałego posła w Hue stolicy cesarstwa,
corocznie pobierać będzie daninę bądź to w srebrze,
bądź w płodach naturalnych, religia chrześcijańska be-
dzie dozwoloną w całym cesarstwie, wreszcie Hiszpa-
nia dostanie znaczną część kraju nad brzegiem Ton-
kinu gdzie będzie mogła założyć osadę. Położenie
cesarza Tu-Duka jest podobno tak krytyczne, z po-
vodu że mu jego wielkorządcy nie dopisują, że be-
dzie musiał przyjąć twarde te warunki. W razie gdyby
ich nie przyjął, czynią podobno wszelkie przygo-
towania do skutecznej wyprawy na stolicę jego Hue.
— Z Włoch odbieramy wiadomość że papież jest
chory na różę w nodze, a wojska jego zebrane w Ri-
mini czekają tylko rozkazu, aby wkroczyć do Roma-
nii. Gdyby w istocie przyszło do tego, natenczas mo-
żna się spodziewać niewątpliwie gwałtownych wy-
padków w Państwie Kościelném, albowiem Garibaldi,
stojąc na czele związkowego wojska Włoch środko-
wych, gotów jest do odwetu za złupienie Perugii.
Listy z Neapolu z 23 t. m. donoszą o wrzaskliwych
wybrykach artylerii i szaserów, którzy zgromadzi-
szy się w koszarach, wykrzykiwali przez długi czas:
Niech żyją Włochy, precz z Austryakiem! — Wia-
domo, że rząd tymczasowy modeński wyznaczył ko-
misya, któraby z archiwów państwa zebrała dowody
na to, jakimi były postępowania i dążności dwóch
ostatnich książąt, Franciszka IV i Franciszka V. Ko-
misya ta teraz właśnie ogłosiła wypadk poszukiwań
swoich, o których autentyczności wątpić nie można.
Jest to gruby zbiór rozkazów, regulaminów, instruk-
cyi, listów rozmaitych, jako też długi płaczliwy spis
wyroków kryminalno-politycznych, które wykazują za-
sady tak gwałtownie reakcyjne i uczucia tak nielud-
kie, że największy nawet przeciwnik wolnomyślności
usprawiedliwić będzie musiał postępowanie Modeń-
czyków i ich głęboką odrazę do ludzi, którzy ich
w taki sposób uszczęśliwiali. Na szczególną uwagę
zasługują listy książąt, dotyczące się rządu francuskiego
które są tak gwałtowne i obelżywe, że ich dzienniki
powtórzyć nie mogą nie chcąc na siebie ściągnąć
kary przepisanej prawami za obelgi miotane na osoby
w krajach ościennych panujące.

— Wyborcy Romanii mieli się wczoraj zgroma-
dzić celem wybrania członków zgromadzenia, którego
zadaniem będzie uchwalić kogo odtąd kraj ten, który
się od Państwa Kościelnego oderwał, uzna za pana.
Przy téj sposobności wystósował minister spraw we-
wnętrznych rządu tymczasowego Montanari do wszy-
stkich swoich podwładnych okólnik, aby zachęćli
mieszkańców do zaufania i zgody przy głosowaniu,
przedstawiając im przykład Toskańczyków i Modeń-
czyków. „Powierzmy potem, mówi okólnik, uchwałę
nasze wspaniałomyślnéj opiece cesarza Napoleona,
który zapomnieć nie może o tém, że tron jego spo-
czywa na zasadzie głosowania ludowego, współczuciu
Anglii, która jest starożytną ojczyzną osobistego
prawa i obywatelskiej wolności, sprawiedliwości. Eu-
ropy, która uznaje odtąd, że Włochy mają także prawo
zasieść do uczty narodów wolnych i niepodległych.”

— Konradmirał Pago odpłynął już 25 t. m. do Ko-
chinchiny aby zająć dowództwo naczelné nad znaj-
dującem się tamże wojskiem lądowém i morskim
w miejsce wiceadmirała Rigault de Genouilly. Po-
twierdza się całkiem, że cesarz zamyśla ograniczyć
tę wyprawę jak tylko będzie można najbardziej. —
Marsz. Pelissier odjeżdża wraz z żoną do Hiszpanii
gdzie okaże się na dworze i przedstawionym będzie
królowi. — Sztandary austriackie zdobyte, już za-
wieszzone zostały w kościele inwalidów. — Jeden z no-
wych rynków paryskich nazwanym będzie rynkiem
Villafranca. — Fabrykant pewien wyrobów chemicz-
nych w Lyonie odkrył przypadkiem, że kwas wodo-
chlorowy (acide hydrochlorique) rozlany na ziemię
na długi bardzo czas nadaje powierzchnię taką spoi-
stość i wilgoć, która wstrzymuje tworzenie się ku-
rzawy. Robiono w skutek tego liczne doświadczenia
na wielkie rozmiary które praktyczność wynalazku
zupełnie stwierdziły. Drogi i ulice złane rano tym
kwasem przez cały dzień mimo największej suszy i
upału żadnego zgoła nie rozwijały kurzu, a na po-
wierzchni ich miękkiej przyjemnie się chodziło.

— Revue et Gazette des Théâtres donosi,
że w Paryżu, z polecenia administracyi jednego z ta-
mecnych teatrów, wkrótce ukończonem zostanie tłó-
maczenie z języka polskiego na francuski libretta
opery Halka, które pod muzykę polskiego kompo-
zytora Moniuszki, podkłada znany francuski kompo-
zytor Felicyan Dawid. Pierwszy to raz we Francyi
przedstawiona będzie opera polska. Ciekawa rzecz,
czy się Francuzom polska Halka spodoba.

WŁOCHY.

Zgodnie z wiadomościami paryskimi zapewnia
turyńska Opinione z dnia 26 sierpnia, że na kon-
ferencyach kwestya lombardzka bardzo mało posta-
piła, a sprawę Włoch średnich roztrząsaną wprost
między Paryżem i Wiedniem, tylko kongres europej-
ski rozstrzygnąć zdola; że w téj chwili już nie stoją
temuż na zawadzie żadne znaczniejsze przeszkody,
bo większość mocarstw pierwszego rzędu okazuje mu
się przychylną, Austria tylko broni się uporczy-
wie, jak gdyby trzy bezstronne mocarstwa przystą-
pieniem swém do żądania kongresu szarpały dom
habsburski w jego uczciwie nabytych prawach do
Włoch. Wszakże i ona zaczyna odzywać się z innego
tonu, a to od czasu, jak rząd francuski podał jej
notę z szczegółowém wyluszczeniem powodów za
zwolaniem kongresu przemawiających.

— Toskański minister wyznań, Salvagnoli, wydał
okólnik do biskupów, w którym wzywa ich, aby pu-
blicznie zobowiązali duchowieństwo do posłuszeństwa
najwyższej władzy państwa i uchwałom Zgromadze-
nia narodowego, tudzież do głoszenia przy każdej
sposobności téj prawdy, że duchowni katolicy są
obywatelami tego a nie innego państwa, i stoją pod
temiz samymi prawami i sądami co każdy inny pod-
dany. Jednocześnie wyszedł także okólnik do prefek-
tów z wezwaniem, aby: 1) duchownym, bądź katoli-
ckim, bądź innych wyznań, nie dopuszczali wykro-
czyć przeciwko winnemu najwyższej władzy państwa
posłuszeństwu; 2) aby o wszelkiem przestąpieniu to-
skańskich praw kościelnych i ustaw tyczących się
wyznań niekatolickich i żydowskich, natychmiast mi-
nistra zawiadomiali; 3) aby ustawy każdego ducht-
wnego bractwa lub zakonu, nie mającego przyzwo-
lenia rządu toskańskiego w ciągu dni ośmiu w mi-
nisterstwie złożone zostały, pod zagrożeniem rozwią-
zania i zwinięcia jako towarzystw nieprawnych.

Turyn, 27 sierpnia. Zmianę jaka świeżo nastąpiła
w zapatrywaniu się Napoleona III, przypisać należy
nie samemu tylko wpływowi angielskiemu lub wzo-
rowemu postępowaniu mieszkańców Włoch środko-
wych. Słychać, że rząd tutejszy dostarczył cesarzowi
dowodów na pewne dążności, z których się pokazuje,
że przyjaciel pozyskany w Villafranca nie jest by-
najmniej tak na wskroś przejęty wdzięcznością, jak
sobie w Paryżu w pierwszych chwilach pokojowego
entuzjazmu pochlebiano.

— Gazeta Modeńska ogłosiła dwa listy księ-
cia, pisane w r. 1855 do ministra, które pewnie nie
posuną sprawy restauracyi. Książę mówi w nich o
brigante Napoleone i o baracca Bonaparti-
sta; uskarża się, że Gazeta Modeńska opisując sze-
roko pobyt arcyksięcia Maksymiliana w Tulonie nad-
mienia, jako tenże zachwycony był Napoleonem i te-
rażniejszym stanem Francyi; należało albo całkiem
o tych odwiedzinach zamilczeć albo tylko wspomnieć
o dobrém przyjęciu; zaleca przy tém umieszczenie
artykułów z Gaz. Augsb. o stanie rzeczy w Fran-
cyi. Listy te znalezione w ministerstwie.

— Modeński minister wojny, pułkownik Frepoli
krząta się bardzo czynnie koło organizacyi środków
obrony. Mąż ten wyćwiczony w austriackiej służbie
podobno wielkie ma zdolności. W roku 1848 wysłał
go rząd tymczasowy Mediolanu w poselstwie do Pa-
ryża, gdzie pozostał aż do wybuchu ostatniej wojny
we Włoszech. — Rozporządzenie królewskie z dnia
26 b. m. nakazuje założyć szkołę wojskową przygo-
towawczą w Mediolanie. — Jenerał Durando przy-
był do Genuy i objął dowództwo, jakie miał przed
wojną.

— Z Parmy donoszą, że gdy wjeżdżał do mia-
sta minister Frepoli z jenerałem Garibaldim, lud
wyprzął konie i ciągnął pojazd tryumfalnie. Gari-
baldi przemówił do tłumów, że po takich dowodach
patriotyzmu wygnani książęta nie mogą myśleć o
powrocie na tron, ale dodał, iż dla ubezpieczenia
się potrzeba, aby Włochy dostawiły milion wojska.

— Podług listów z Neapolu, po wyjściu oddzia-
łów szwajcarskich było tamże kilka demonstracyi.
Siódmy pułk strzelców i artylerya wystąpiły podobno
z okrzykiem: „Niech żyją Włochy!” „Precz z Au-
stryą!”

HISZPANIA.

Madryt, 28 sierpnia. Posiedzenia kortezów roz-
poczną się w październiku. Rząd wysłał siłę zbrojną
do Afryki, aby ukroć korsarzy rypuańskich.

AFRYKA.

Abder-Rhaman, sułtan marokański, jest niebespie-
cznie chory; sprowadzono z Tangieru do niego dwóch
lekarzy, i oczekują przybycia następcy tronu, który
jako gubernator mieszka w Taflecie. Obawiają się
niespokojności po śmierci sułtańskiej, ponieważ nie-
które potężne plemiona niechęć pozwolić, aby rządy
objął następca tronu, który nadto w dowódcy czar-
nej gwardyi przybocznej cesarskiej ma zaciętego nie-

